

TOMASZ CHACHULSKI

JERZY STEMPOWSKI I DZIEDZICTWO OŚWIECENIA¹

1

Związki Stempowskiego z oświeceniem wydają się absolutnie oczywiste, niejako naturalne, wpisane w krąg jego własnych zainteresowań i w jego stylistykę, w stały system odniesień intelektualnych i w prawdziwie arystokratyczny sposób bycia, a osadzone są przede wszystkim w jego wypowiedziach. Ci, którzy o tych związkach pisali, wyprowadzali je przede wszystkim z obserwacji zachowań „niespiesznego przechodnia”, z rozmów z pisarzem (jeśli tak można go nazwać), albo raczej z wrażeń towarzyszących słuchaniu jego długich monologów. Andrzej Stanisław Kowalczyk pisał, że motyw „Stempowski – człowiek innej epoki” należy na pewno do miejsc wspólnych wypowiedzi wspomnieniowych o pisarzu („by nie rzec: komunałów”²) i przeciwstawiał tej formule jego głębokie zainteresowanie własną epoką i wpisanie we współczesność. W 1947 roku Stempowski pisał do Józefa Czapskiego w znakomitym liście poświęconym m.in. tej właśnie sprawie:

Wydaje mi się, że nie umiałbym napisać ani jednego słowa poza dzisiejszą aktualnością, nawet pisząc o pastwiskach i górach. [...]

¹ Jest to zmieniony i nieco poszerzony tekst wykładu wygłoszonego w Instytucie Badań Literackich PAN 20 marca 2007 r.

² Andrzej Stanisław Kowalczyk, *Niespieszny przechodzień i paradoksy. Rzecz o Jerzym Stempowskim*, Wrocław 1997, s. 159.

[...] Pisarze związani są ze swym wiekiem przez wspólny słownik i zakres pojęć, przez wyobrażenie, jakie dane pokolenie miało o świecie i człowieku, ale nie przez wypadki, których byli świadkami. [...]

Być może fakt, że artyści oddalają się od współczesności, znaczy tylko tyle, że współczesność ich była niewiele warta³.

Ale wielu piszącym o Stempowskim horyzont XVIII wieku (w mniejszym stopniu także renesansu, baroku czy pozytywizmu) musiał się z jakiegoś powodu narzucać i na pewno nie odbywało się to bez udziału samego zainteresowanego. Stempowski mimochodem i na marginesie rzucał czasem uwagi, które dawały w efekcie takie właśnie wrażenie. „Posyłam Ci też trzy moje fotografie zrobione przez dr. Zbindena. Jedna jest na Woltera [...]”⁴ – pisał na przykład w jednym z listów. A w *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec* o domach Salzburga, zniszczonych przez wojnę: „Zwłaszcza nowe dzielnice wyglądają pośepnie w swym zaniedbaniu. Wesole, rokokowe budynki lepiej znoszą czasy niedoli. Zakurzone i odrapane, zachowują zawsze wielkość i wdzięk oświecenia”⁵. Jeśli dla niektórych był spóźnionym człowiekiem tej epoki, to ten rys jego osobowości szczególnie często podkreślali ci ludzie, którzy znali Stempowskiego osobiście, kontaktowali się z nim bezpośrednio – można by rzec, że pozostawali pod jego urokiem, zwłaszcza w szwajcarskich latach, już po II wojnie światowej. Śmierć eseisty wywołała falę wspomnień, drukowanych na bieżąco w prasie emigracyjnej, później dopełnianych, a wreszcie zebranych w obszernym tomie przez Jerzego Timoszewicza⁶. To tutaj odnajdziemy wiele opinii o zachowaniach Stempowskiego, jego wyborach światopogląd-

³ Jerzy Stempowski, *Listy*, słowo wstępne Jan Kott, Wojciech Karpiński, posłowie Andrzej Stanisław Kowalczyk, wybór i red. Barbara Toruńczyk, Warszawa 2000, s. 37, 38. List do Józefa Czapskiego z 12 VI 1947.

⁴ Tamże, s. 150. List do ojca z 5 IX 1946.

⁵ Jerzy Stempowski, *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec*, w: tegoż, *Od Berdyczowa do Łafitów*, wybór i oprac. i przedmową opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Wołowiec 2001, s. 95.

⁶ *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, wybór i oprac. Jerzy Timoszewicz, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2005.

dowych, przynależności masońskiej, preferencjach czytelniczych związanych z XVIII wiekiem, wreszcie znaną powszechnie anegdotę o szwajcarskim spisie powszechnym, kiedy to Stempowski miał wpisać w rubryce „wyznanie” formułę, która tylko na pozór była jednoznaczna: „wolterianin”. Najwięcej chyba takich wątków odnajdziemy we wspomnieniach Janiny Kościałkowskiej, ale także, a może przede wszystkim u Krystyny Marek, wieloletniej korespondentki Stempowskiego, po trosze i u innych: Tadeusza Nowakowskiego, Wacława Zbyszewskiego, Marii Danilewicz-Zielińskiej, Czesława Miłosza... Oczywiście – można by powiedzieć, że niektóre odpowiadają osobowości pisarskiej, wyłaniającej się z kart jego esejów, listów i dzienników z podróży, przystają do niej. Inne wydają się bałamutne i nieprawdziwe, sprzeczne z pisarstwem Stempowskiego. Jeszcze inne zostają jakby w pół drogi – nie sposób ich dziś potwierdzić ani im zaprzeczyć, a pozostawione teksty nie pozwalają na stosowną weryfikację zachowań i przekonań pisarza.

Janina Kościałkowska, która poznała Stempowskiego w czasie wojny, pisała o wspólnych z nim przechadzkach po berneńskim Rosengarten, wówczas pustym, pełnym starych drzew, doskonale utrzymanych trawników i fontann, których białe wodne pióropusze kłaniały się lekko przy podmuchach wiatru. „Do tego tła z XVIII wieku sylwetka Stempowskiego nadawała się doskonale”⁷⁷ – pisała. I dodawała, że z osiemnastowiecznymi racjonalistami pisarz „dzielił [...] rzadką sztukę serdecznego dystansu, powściągliwej i doskonałej grzeczności *pleno titulo*”⁷⁸. Piękny, starannie utrzymany, geometryczny Rosengarten położony jest wysoko nad starym Bernem i dochodzi aż do stromej skarpy. W dole szybkim nurtem płynie Aara, okrążając najstarszą część miasta, położoną na wysuniętym niczym dłoń skalnym cyplu. Na przeciwnym brzegu, wśród zabudowań dawnego Berna widać dominującą, szeroką ulicę Nydegasse prowadzącą aż do mostu i dom pod

⁷⁷ Janina Kościałkowska, *O Jerzym Stempowskim. Dopisane po latach*, w: *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, dz. cyt., s. 145.

⁷⁸ Tamże, s. 142.

numerem 17, w którym Stempowski spędził większość ostatnich lat życia (1952–1967). Idąc Nydegasse do Rosengarten przekracza się most o tej samej nazwie (Nydeggbücke) i niewielkie rondo, przy którym od XIX wieku nieprzerwanie znajduje się fosa z oswojonymi niedźwiedziami – symbolem miasta. Dalej trzeba wspiąć się w górę stromą, wybrukowaną regularnymi kamieniami dróżką, wzdłuż wysokich żywopłotów, oddzielających stare domostwa stojące w ogrodach. Była to jedna ze spacerowych tras Jerzego Stempowskiego...

Krystyna Marek najdobitniej sformułowała te obserwacje:

On sam określiłby siebie jako człowieka XVIII wieku, człowieka Oświecenia. Niewątpliwie było to dziedzictwo wyraźne i może najbardziej bezpośrednio. Z XVIII wieku był racjonalizm i sceptycyzm. Z XVIII wieku było połączenie arystokratycznego *habitus* z radykalizmem politycznym i społecznym. Z XVIII wieku był reformizm i brak wszelkiej rewerencji dla konwencjonalnych wielkości i wartości. Osiemnastowieczna była atmosfera salonu, którą Stempowski rozciągał wokół siebie równie dobrze w patrycjuszowskim domu berneńskim, jak w chłopskiej karczynie w Ementalalu. Z XVIII wieku był wolterianizm i negacja wszelkiej zinstytucjonalizowanej religijności. Osiemnastowieczna była klarowność myśli i odwaga intelektualna, niezatrzymująca się przed żadnym ustalonym kanonem⁹.

Wacław Zbyszewski, z którym nie zawsze trzeba się zgadzać, kontynuował:

Ideał Stempowskiego – to arystokratyczny ideał wieku Oświecenia. Stempowski był, jest i pozostał człowiekiem XVIII w. W najlepszym wydaniu. [...] Gdyby Stempowski urodził się o 150 lat wcześniej, spędziłby życie na pogwarkach u pani de Genlis i [...] pogodnie by wyruszył na gilotynę, chowając po raz ostatni swego Lukrecjusza w kieszeni *de son pardessus puce*¹⁰.

⁹ Krystyna Marek, *Jerzy Stempowski*, w: *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, dz. cyt., s. 122–123.

¹⁰ Wacław A. Zbyszewski, *Dwaj laureaci. Fragmenty*, w: *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, dz. cyt., s. 72–74.

Ma rację Konstanty Jeleński, wskazując powojenny (1950) esej Stempowskiego *Monsieur Chlewaski* jako swoisty klucz do osiemnastowiecznych upodobań eseisty, a zawartą tam charakterystykę głównego bohatera i jego problemów – jako pewne cechy (dodajmy: skrywanego) autoportretu¹¹. Pisał więc sam zainteresowany:

[...] Chlewaski był jedną z najbardziej romantycznych i uroczych postaci końca XVIII wieku. Urodzony na Wołyniu, był najstarszym, nieślubnym synem księcia [Adama Kazimierza – T.Ch.] Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Ojciec, nie ujawniając nazwiska matki, dał mu nazwisko Klewański, pochodne od nazwy miasteczka Klewań, miejsca urodzenia [...]. Przywiązany do swego pierwszego syna, generał ziem podolskich, nie mogąc zostawić mu ani imienia ani majątku, postanowił dać mu coś, co według ówczesnych pojęć miało najwyższą wartość, mianowicie najstarszanniejsze i najwszechstronnejsze wykształcenie. Stąd fantastyczna „erudycja” i szerokość zainteresowań Chlewaskiego [...].

[...] Klewański czuł się zobowiązany do dyskrecji. Ambicją jego było – korzystając ze wszystkich uprawnień do *véritable vie de l'esprit* – przejść przez życie jak życzliwy i dobroczynny cień i potem zniknąć bez śladu¹².

Tu także znajdziemy przesłanki do rozumienia wolterianizmu Stempowskiego. Analizując możliwą tematykę „perypatetycznych” rozmów przyjaciół pod topolami w Tuluzie, pisał:

Chlewaski i Courier [mowa o dwóch bohaterach szkicu; Paul-Louis Courier był autorem *Lettres de France et d'Italie*, z których kilka było adresowanych właśnie do Chlewaskiego – T.Ch.] nie byli być może tak bez reszty greccy, jak to sobie wyobrażali. W ich słowach i gestach leżała ukryta tradycja chrześcijańska, stanowiąca w czasach Napoleona żywą siłę *ancien régime*'u. [...] W wieku Oświecenia pojęcie zbawienia duszy uległo znacznemu rozszerzeniu. Można było rozumieć je w sensie

¹¹ Konstanty A. Jeleński, *Paweł Hostowiec, czyli o wysiłku wyobraźni*, w: *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, dz. cyt., s. 63. Por. także Gustaw Herling-Grudziński, *Pożegnalny list*, tamże, s. 79.

¹² Jerzy Stempowski, *Monsieur Chlewaski*, w: tegoż, *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 96.

chrześcijańskim, bądź też w sensie stoickim, drogim zapewne hellenistom z Tuluzy, bądź wreszcie w luźnym i szerokim sensie wolteriańskim: *aimer et penser c'est la véritable vie de l'esprit*. Tak czy inaczej pojęte życie wewnętrzne, duchowe pozostawało w ówczesnych pojęciach poza zasięgiem działalności państwa¹³.

2

Oświeceniowy mit swojej osoby Stempowski zbudował sam, początkowo łącząc go z wątkiem ukraińskim. W jego biografii widać, jak rodzina Stempowskich przenosi się na Ukrainę w połowie XVIII wieku. W jakimś momencie narosło wokół tej sprawy trochę nieporozumień, związanych zarówno z miejscem urodzenia eseisty, jak i jego protoplastami (niektórzy piszą o osiedleniu się Stempowskich na Ukrainie w wieku XVII), ale nie chodzi o to, który z siedemnasto- czy osiemnastowiecznych Stempowskich był rzeczywistym przodkiem Jerzego, choć ta kwestia została już rozstrzygnięta, lecz jedynie o fakt, że Stempowski sam wielokrotnie wracał do tej sprawy, jakby traktując swój prywatny XVIII wiek jak stały punkt odniesienia. Historia rodziny Stempowskich – tych Stempowskich – zaczęła się raczej w XVIII wieku niż w XVII, choć przecież wiadomo – również od Stempowskiego – o wcześniejszych losach jego krewnych. Z XVIII wieku pochodziła znaczna część rodowych pamiątek, z XVIII wieku była haftowana, czerwona aksamitna sakiewka – dar tureckiego urzędnika z Chocimia, i wiele innych przedmiotów. Sami Stempowscy byli spadkobiercami pierwszej Rzeczypospolitej i jej oświeceniowego kresu.

Wiedza historyka literatury o oświeceniu nie przekłada się na recepcję tej epoki u Jerzego Stempowskiego. Pisarz jest doskonale obeznany z czasami Stanisława Augusta, a może raczej Ludwika XV, ale w jego systemie odwołań widać raczej osiemnastowieczną Europę

¹³ Tamże, s. 94–95. Podobne sądy formułował Hans Zbinden, *Wielki polski emigrant*, w: *Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, dz. cyt., s. 97: „W sprawach religijnych był spadkobiercą wielkich myślicieli Oświecenia, dalekim wszelkiemu ciasnemu dogmatyzmowi i wszelkiej zorganizowanej religii”.

i osiemnastowieczną Rzeczpospolitą, spadkobierczynię idei Jagiellonów, niż stanisławowską Warszawę czy w ogóle polskie oświecenie – to, które jest przedmiotem badań historyków literatury, historyków sztuki czy po prostu historyków. Nie widać więc poezji Naruszewicza, Krasickiego, Karpińskiego, Książna, utworów Kołłątaja czy Staszica. Taktownie pominiemy jego pochlebne uwagi o oświeceniowych osiągnięciach literaturoznawczych Jana Kotta, które Stempowski, mieszkając w oddalonej Szwajcarii, chwalił, chyba nie zdając sobie sprawy ani z ich rzeczywistej wartości, ani z roli, jaką Kott odegrał w latach pięćdziesiątych wśród badaczy oświecenia¹⁴. Stempowski znał Jana Kotta przede wszystkim jako swojego przedwojennego studenta i znakomitego stylistę, a potem uznanego w świecie znawcę Szekspira i może trzeba jego uwagi po prostu przyjąć za dobrą monetę.

Bardziej niż dokonania stanisławowskie widać w jego piarstwie rozliczne związki z francusko-europejską tradycją Rousseau i Woltera. Członek masonskiej loży, wolterianin – jak sam pisał o sobie w przystępie dobrego humoru i lekkiej ironii, z jaką traktował wszelkie ankiety, sprawozdania i urzędowe formularze. Liberał i agnostyk, gdzie indziej deklarujący się jako ateista, mieszkający w Karpatach w nawiedzonym domu, spijający w podberneńskim Muri pod rzędem świętych obrazów¹⁵, wieszający (?) wielki czarny krucyfik na ścianie pokoju w Bernie. Najważniejszy był jednak pewien angielski, osiemnastowieczny rzecz jasna sztych:

Nad łóżkiem wisi u mnie od kilku miesięcy sztych Hogartha, na którym widać starego człowieka ze skrzydłami [...], leżącego na stosie gruzów i wypuszczającego z fajki ostatni kłęb dymu. W kłębie tym widać napis *finis* i gliniana, biała fajka łamie się w palcach. Przy starym leży testament, na którym czytelne są ostatnie słowa: resztę zapisuję CHAOSOWI robiąc go głównym wykonawcą; świadkowie: Klotho, Lachesis. Atropos. W śmieciu leży dramat życia, z którego widać tylko ostatnie słowa: *exeunt*

¹⁴ Jerzy Stempowski, *Felietony dla Radia Wolna Europa*, oprac. Jerzy Timoszewicz, Warszawa 1995, s. 19.

¹⁵ Janina Kościalkowska, *dz. cyt.*, s. 145.

omnes. [...] Każdego dnia patrzę z wielką przyjemnością na ten sztych. Gdyby mój dom zaczął się palić, wyniosłbym zeń nasamprzód ten sztych, mimo że jego miejsce w historii sztuki jest mi wiadome i jasne¹⁶.

Rycina jest dziś powszechnie znana z okładki listów wydanych przez „Zeszyty Literackie”. Stempowski kupił ją u berneńskiego antykwariusza na początku 1947 roku, krótko po wojnie, zawiesił na ścianie i był do niej bardzo przywiązany, choć nie miał złudzeń co do jej artystycznej wartości. Bo rycina Hogartha jest rzeczywiście nieco kiczowata. Oprócz wymienionych przez pisarza motywów widać jeszcze zrujnowany budynek, klepsydrę, przechylone godło zajazdu „Pod końcem świata” i nadpaloną rycinę z ledwo widocznym napisem „Czas”.

Symboliczne traktowanie rzeczywistości Hogarth dziedziczy po purytańskiej literaturze moralnej. Ale przedmioty symboliczne w jego dziełach nie są tylko symbolami; są jednocześnie przedmiotami rzeczywistymi, których istnienie jest uzasadnione w sposób oczywisty i rozsądny. [...] są to tylko aluzje, przenośnie, czasem tak wyraźne i czytelne jak przysłowia czy codzienne, utarte zwroty językowe¹⁷

– pisał Jan Białostocki w znakomitym esej. I dodawał:

Hogarth jest w dużej mierze przedstawicielem wieku Oświecenia. Wierzy w rozum, postęp i naturę; nienawidzi fanatyzmu i księży, walczy z pozą i udawaniem. Nie ma w nim jednak tej cechy, która wiązała się nieodłącznie z obrazem świata w wieku Oświecenia. Brak mu optymizmu¹⁸.

Nagromadzenie wątków, rekwizytów i symboli finalnych, terminalnych w tym sztychu zdaje się sugerować, że i Jerzy Stempowski odna-

¹⁶ Jerzy Stempowski, *Listy*, dz. cyt., s. 39. List do Józefa Czapskiego z 12 VI 1947. Por. też list do Krystyny Marek z tego okresu (5 V 1947) w: Jerzy Stempowski (Paweł Hostowiec), *Listy z ziemi berneńskiej*, przedmowa Wiktor Weintraub, do druku przygotowała Lidia Ciołkoszowa, Londyn 1974, s. 64; a także: Jan Białostocki, *Hogarth*, Warszawa 1959, s. 44: „1764 rycina *The Bathos* lub *Finis* (*Kres świata, Koniec*). Ostatnie dzieło. 25 października artysta umiera w Londynie. Pochowany na cmentarzu Chiswick”.

¹⁷ Jan Białostocki, *dz. cyt.*, s. 31.

¹⁸ Tamże, s. 35.

łął w nim potwierdzenie swoich odczuć schyłku wielkich kultur europejskich, jakie dokonywało się właśnie od oświeceniowego przełomu. W roku 1947 w Szwajcarii było już na pozór po wielkim pożarze, o którym pisał, a mimo to kierunki myślenia Stempowskiego, jesienią 1945 roku odbywającego wizytę w Austrii i w zrujnowanych Niemczech, zdają się być doskonale czytelne, a jego przenikliwość i zdolności politycznego przewidywania – prawdziwie imponujące¹⁹.

W sierpniu 1945 roku pisał do Haliny Micińskiej, że wobec istniejących okoliczności

najlepiej zachowywać się tak, jak podczas wielkiego pożaru, którego już naszym dzbankiem wody ugasić nie można. Trzeba trzymać się z daleka [...], najlepiej jest unikać zbędnych rozmów [...]. W tym celu przed miesiącem skryłem się w małej wsi górskiej, przypominającej trochę moje rodzinne góry. I tu nic się nie zmieniło ważnego od XVIII w., i ludzie proszą mówią językiem oświecenia. We wsi tej nie ma nawet oberży, ale jest archiwum obejmujące setki aktów od XIV do XVIII w. Czytam właśnie kronikę wsi [...]. [...] Przed moim oknem stoi szubienica, na której w końcu XVIII wieku powieszono ostatniego delikwenta²⁰.

Trudno się dziwić, że tak skwapliwie kupił w berneńskim antykwariacie rycinę Hogartha.

3

Kultura polskiego (a w pewnej mierze także europejskiego) oświecenia – jej język, obyczaje, kręgi zainteresowań, tematyka utworów literackich – na rozmaite sposoby związana jest z Kresami Wschodnimi. Być może dla historyków czy literaturoznawców zajmujących się oświeceniem toruńskim, gdańskim czy śląskim ten związek jest mniej

¹⁹ Por. przede wszystkim obserwacje rozsiane w książeczce: Paweł Hostowiec, *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec*, Rzym 1946.

²⁰ Podobnie, a właściwie o tym samym w liście do ojca z 5 IX 1946. Jerzy Stempowski, *Listy*, dz. cyt., s. 146. Por. Bolesław Miciński, Jerzy Stempowski, *Listy*, oprac. Anna Micińska, Jarosław Klejnocki, Andrzej Stanisław Kowalczyk, wprowadzenie Halina Micińska-Kenarowa. Konstanty Régamey, Warszawa 1995, s. 281–282.

wyrazisty niż dla badaczy zajmujących się najwybitniejszymi pisarzami epoki: Karpińskim, Książninem, Niemcewiczem, Naruszewiczem, Benisławską, Stanisławem Augustem. Jednak nawet w cechach językowych widoczny jest wówczas pewien przechyl w kierunku dialektów wschodnich. Oczywiście – tak wybitni pisarze jak Trembecki, Wybicki czy Węgierski nie pochodzili z Kresów, ale nawet Trembeckiego losy rzuciły w końcu do Granowa i Tulczyna. Nie idzie tu jednak o jakąś typologię czy statystykę, lecz o świadomość licznych punktów zainteresowania, miejsc nacechowanych. Wielonarodowa Rzeczpospolita schyłku XVIII stulecia to ostatnia realizacja państwa, które przynajmniej na poziomie idei odpowiadało Stempowskiemu, i do którego wracał wielokrotnie z przedziwną konsekwencją.

Upodobanie do niewielkich form wypowiedzi literackiej nie jest charakterystyczne dla oświecenia, z powodzeniem posługiwali się nimi pisarze innych epok. Ale jest coś takiego w pisarstwie Stempowskiego – lekko ironicznym, subtelnym, a zarazem z tak doskonałym wyczuciem trafiającym w sedno sprawy – gdy bez adekwatnej stosowności do powagi tematów wielkich sięga po drobne formy, niczym pisarze XVIII wieku, rozważający wielkie problemy filozoficzne czy zagadnienia umowy społecznej w filozoficznej powiastce, liście lub właśnie w formach zbliżonych do eseju. Wrażenie to jest tym silniejsze, im bardziej wnikamy w naturę jego pisarskiej obserwacji. Uważne spojrzenie, które za punkt wyjściowy ma przecież własną reakcję na otoczenie, forma wypowiedzi wybrana przez Stempowskiego ma w sobie coś ze starannego zracjonalizowania wszelkiego sądu o świecie. W tej sytuacji esej jest pokrewny epistolografii, szkic krytyczny bliski jest listowi, a wszystkie te teksty razem „zeseizowane” – jak pisało wielu znawców Stempowskiego. Wypowiedziana myśl jest starannie wyważona, z klasyczną powściągliwością, o czym też nieraz wspominało. Sam Stempowski kilkakrotnie wspominał: „Miarę, jaką później mierzyłem czytane powieści, dały mi wczesne lektury francuskich naturalistów, Cervantesa, Woltera”²¹.

²¹ Jerzy Stempowski, *Felietony dla Radia Wolna Europa*, dz. cyt., s. 157.

Formułę „pielgrzymia do lepszych czasów” Stempowski ukuł już w 1924 roku. W jedenaście lat później pisał:

Nowy wędrowiec nie przyszedł narzucać gór i lasom swej histerii walki, pracy, ambicji. Przeciwnie, przyszedł złożyć ciężące mu jarzmo myśli i wysiłków bez perspektywy. [...] Poszukiwanie i rozpoznawanie nowych wartości jest niejako naturalną funkcją warstwy wykształconej. Dlatego też nowe pielgrzymki [...] zaczęły się od inteligencji i ruch ten [...] posiada już [...] całą historię literacką²².

Zaraz potem Stempowski przywołuje jednego z amerykańskich ekonomistów, który po starannej analizie stwierdza, że w porównaniu z mieszkańcami wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryką biedni meksykańscy chłopci-rolnicy należą do cywilizacji arystokratycznej, której probierzem jest posiadanie i swobodne spożytkowanie wolnego czasu. Charakterystyczny dla nich system wyznawanych wartości Europejczycy znają już tylko z książek²³.

Nowe marzenia samotnego wędrowca z 1935 roku niewątpliwie wyprowadzają proces spokojnej, spacerowej refleksji z ostatniej, autobiograficznej książki Rousseau. Wstęp do późniejszych, najlepszych esejów i dzienników przynosi szereg formuł, które Stempowski potem przekuje w konkretne obrazy utraconej Ukrainy. Na razie jednak, roztoczywszy przed czytelnikiem cały blask urody pasterskiego życia: wolnego, szczęśliwego i suwerennego, uznaje, że tylko wiek XVIII znalazł prawdziwą przyjemność w odkryciu pasterskiego świata.

4

Dla Stempowskiego wiek XVIII był swoistą granicą czasu. W jednym z najsłynniejszych swoich esejów, napisanym w 1942 roku *W dolinie Dniestru*, pisze o zmierzchu popularności łaciny w dawnej Polsce i karierze języka francuskiego. Rzeczywiście, spadek zainteresowania

²² Jerzy Stempowski (Paweł Hostowiec), *Nowe marzenia samotnego wędrowca*, w: tegoż, *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1971, s. 52.

²³ Tamże, s. 54.

łaciną, jej zniknięcie z programu kształcenia oferowanego przez szkoły Komisji Edukacji Narodowej i z życia społecznego i politycznego szlachty należały do zjawisk, które naznaczyły kres pierwszej Rzeczypospolitej. W tej samej epoce rozpoczęła się kariera francuskiej konwersacji, która przetrwała głęboko w wiek XIX, a nawet po połowę XX wieku. Kiedy Stempowski pisał o tych zmianach, epoka Rousseau i Delille'a stała przed nim w postaci francuskiej księgarni w Odessie²⁴, której obecność tłumaczyła tylko zawrotna kariera francuszczyzny w Rosji i na kresach, w stale obecnych wspomnieniach w postaci drzew, przydrożnych alej i parków ukraińskich magnatów i szlachty; pisał wprost o starych tradycjach rolniczych i pasterskich, na które nakładały się ogrodnicze fascynacje i szaleństwa Branickich i Potockich, wielkie dokonania w rodzaju Sofijówki i małe, szlacheckie parki tysiącami rozsiane po tych terenach. Niejako równolegle do owych pozostawionych już wówczas własnemu losowi parków i ogrodów, w szafach naddniestrzańskich dworców schyłku XIX wieku stały stare francuskie wydania Woltera i Rousseau. Czytając esej *W dolinie Dniestru*, ma się wrażenie, jakby dla Stempowskiego historyczny czas dzielił się na dwie epoki – od Wergiliusza do Rousseau i od Jacques'a Delille'a do Sartre'a i jemu współczesnych pisarzy i malarzy, których zawsze Stempowski czytał i oglądał z taką uwagą. Wrażenie to potwierdza sam Stempowski, kilkakrotnie posługując się takim właśnie określeniem czasu: od Wergiliusza do Sartra²⁵, i wielokrotnie rozpoczynając „pomiar czasu” na przykład od Delille'a. Ale tak jest nie tylko w tym esej. Pisząc o domu Igora Strawińskiego w Uściługu Stempowski, zaczynając od prehistorii, powraca niebawem do znanego już motywu:

Życie wraca znów do Uściługu w końcu XVII i na początku XVIII wieku. [...] Z XVIII wieku pozostała też pewna ilość budynków drewnianych: dworki, chaty, karczmy. Wzniesione w czasach pokojowych, budynki te

²⁴ Jerzy Stempowski, *Epitaphium*, w: tegoż, *Szkice literackie*, wybór i oprac. Jerzy Timoszewicz, Warszawa 2001, t. II: *Klimat życia i klimat literatury. 1948–1967*, s. 327.

²⁵ Jerzy Stempowski, *Listy*, dz. cyt., s. 53. List do Józefa Czapskiego z 3 VI 1953.

rozrzucone są swobodnie po wzgórzach leżących wzdłuż Bugu. [...] Ludzie wieku oświecenia podróżowali wiele po niewygodnych drogach²⁶.

Od XVIII wieku obcy rzadko tylko musieli zaglądać do Uściługa²⁷.

Wśród tych wszystkich obserwacji miasteczka umieszcza opis pałacu Lubomirskich, pochodzącego oczywiście z XVIII wieku²⁸. Dokładnie tak samo sprawa ta przedstawia się w *Ziemi berneńskiej*, choć przecież nie wynikało to z przeniesienia wcześniejszych sądów na inne obiekty, z polskich kresów na szwajcarskie kantony. Oczywiście, jeśli kulturowa rzeczywistość opisywana przez eseistę związana jest z tradycją wieku XVII – w Polsce, na Ukrainie czy w okolicach Berna, to Stempowski oddaje jej sprawiedliwość – zwłaszcza w dalszych częściach *Ziemi berneńskiej* często jest mowa o barokowych tradycjach; lecz stała obecność motywu XVIII wieku bierze się u Stempowskiego z głębokiego przekonania o oświeceniowej uniwersalności, o ogarnięciu przez tę formację terytorium całej ówczesnej Europy, i o zasadniczym przełomie, jakiego oświecenie dokonało we wszystkich dziedzinach życia. Andrzej Stanisław Kowalczyk pisze, że Stempowski nie mierzy czasu latami czy pokoleniami, lecz nawarstwieniami²⁹, że nie interesuje go czas mityczny ani sakralny czas początku, że nie wspomina złotego wieku, że nie narzeka na niszczący upływ czasu (horacjański pożerca rzeczy), że „nie chwyta chwili, nie czeka jutra, że wierzy jedynie w trwanie, w płynący czas, nawarstwiający kolejne dokonania pokoleń”³⁰.

Sądzę jednak, że obserwujemy u Stempowskiego miejsce zwrotne tego historycznego czasu, a zarazem punkt, od którego Stempowski zaczyna nieśmiało kreślić rysy idealnego złotego wieku. I jest to właśnie wiek XVIII. „Każda np. epoka posiada własną receptę na

²⁶ Jerzy Stempowski, *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie*, wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa brd., s. 69.

²⁷ Tamże, s. 51.

²⁸ Tamże, s. 58–59.

²⁹ Andrzej Stanisław Kowalczyk, *Labirynt, palimpsest*, w: Jerzy Stempowski, *Od Berdyczowa do Lafitów*, dz. cyt., s. 17.

³⁰ Tamże.

odtworzenie Złotego Wieku³¹ – jak pisał sam Stempowski, z rezerwą wspominając dwudziestolecie międzywojenne w Polsce. Niekoniecznie jest to ten świat, który kiedykolwiek został w historii w pełni zrealizowany. W znacznej mierze świat ten pozostał w kręgu idei i dzieł literackich, tęsknot za tolerancją i pokojem, dominacją tradycji antycznej, wolnością jednostki i szacunkiem dla sumienia, racjonalnym sceptycyzmem i arystokratyzmem zachowań. Ta szczególna łatwość, z jaką Stempowski nawiązywał wszelkie kontakty z ludźmi z biegunowo odmiennych grup społecznych i zawodowych, miała w sobie – sądząc z wypowiedzi samego Stempowskiego – coś z osiemnastowiecznego arystokratyzmu, który nie lękał się utraty swego autorytetu, gdyż utrata taka w ogóle nie była możliwa. Analogicznie sceptycyzm Stempowskiego był ugruntowany na Montaigne’u i Wolterze, dawał poczucie oparcia, a nawet siły i heroizmu³². Do Wolterowskiego heroizmu analizowanego na przykładzie *Kandyda* Stempowski wraca kilkakrotnie, zderzając go z wiedzą o rzeczach postoświeceniowych, o ruinie świata, o micie wielkiej przebudowy i jego konsekwencjach, znanych, ale w większym stopniu raczej przeczuwanych przez Woltera. Czytanie tych szkiców o różnych pisarzach może rodzić przekonanie, że Stempowski pisze o sobie, o swoich kłopotach i wyborach pisarskich, i że wiele odwołań do tradycji – oświeceniowej, renesansowej czy klasycznej – temu właśnie służy. Przy okazji analizy *Wieży* Herlinga-Grudzińskiego, przeciwstawianej współczesnej prozie francuskiej, Stempowski pisze o swoim ideale stylu pisarskiego, charakterystycznym dla początków XIX wieku. Styl ten, oparty na lekturze pisarzy XVII i XVIII wieku (La Fontaine’a i oczywiście Woltera), na encyklopedystach i pisarzach sentymentalnych końca wieku XVIII, pozbawiony był wszelkich ozdób i odniesień, do których nie było już powrotu. „Z chaosu doświadczeń wyłaniały się [...] same prawdy negatywne”³³.

³¹ Jerzy Stempowski, *W Turynie*, w: tegoż, *Od Berdyczowa do Łafitów*, dz. cyt., s. 471.

³² Jerzy Stempowski, *Sceptycyzm w twórczości Berenta*, w: tegoż, *Szkice literackie*, dz. cyt., t. I: *Chimera jako zwierzę pociągowe. 1926–1941*, s. 198.

³³ Jerzy Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, dz. cyt., s. 168.

Do mówienia o tych doświadczeniach potrzebny był język nowy: jasny i rzetelny.

Z takich potrzeb i okoliczności powstał szczególny język literacki tego okresu czasu. Nie znajdujemy w nim piorunujących skrótów Saint-Simona ani lapidarności La Fontaine'a, ani elegancji i dowcipu Voltaire'a, ani lekkiej potoczności *abbé* Prévosta. Jest to język poważny i powolny, nieco jak gdyby zatroskany, o nieporównanej jasności i dokładności, przylegający ściśle do każdego opisywanego przedmiotu. Język ten budzi zaufanie jak relacja człowieka mającego za sobą wielkie doświadczenie pozaliterackie. Już same okoliczności powstania tego języka wskazują na jego aktualność dla żyjących obecnie świadków podobnych wydarzeń³⁴.

Stempowski nigdy nie próbował zracjonalizować ani opisać tych przekonań. Widać je jednak w wielu miejscach jego wypowiedzi, napomknięte, rzucone przelotnie, mimowolnie, czasem nawet w odniesieniu do innych osób.

Spróbujmy je więc zsumować. Po pierwsze więc – odpowiadała mu epoka wielkiej kariery antyku i powrotu tendencji i tradycji klasycznych, greckich i rzymskich – przede wszystkim oczywiście łacińskich. Po drugie – czas wielkiego triumfu kultury nad naturą, który paradoksalnie pozwolił dzięki temu na przywrócenie jej (natury) autonomicznej wartości, dostrzeżenie urody prawdziwej natury, nieskażonej. Stempowski, niczym Jan Potocki, choć nie konno czy balonem, lecz pieszo, wyposażony w nieprawdopodobną erudycję, wyrusza w podróż, która ma na celu nie tylko rozpoznanie jego czasu, ale przede wszystkim rozpoznanie dawnej kultury pasterskiej i rolniczej, a także rozpoznanie każdej kultury, szczególnie tej, której trwałość pozwoliła na rozwinięcie szeregu wartości estetycznych; kultury ciągłości i trwania – jedną z jej cech jest posiadanie i pełne wykorzystanie osobistej, indywidualnej wolności i nadmiaru wolnego czasu, którego spożytkowanie wiąże się z wzrostem wrażliwości estetycznej i jest prawdziwym

³⁴ Jerzy Stempowski, *Po powodzi*, w: tegoż, *Szkice literackie*, dz. cyt., t. II: *Klimat życia i klimat literatury. 1948–1967*, s. 198.

źródłem i motorem kultury. Stempowski hołdował laickiemu wizerunkowi świata, choć jego masońska przynależność i stosunek do religii to sprawa znacznie bardziej złożona niż próbowano to już na emigracji zarysować. Można by rzec, że jest ona właśnie tak niejednoznaczna, podszyta sceptycyzmem i nadzieją, jak ta odczytywana z kart na przykład Tomasza Kajetana Węgierskiego czy innych polskich pisarzy tej epoki (ale i Rousseau). Jest jednak prawdziwie szczęśliwy, kiedy podczas jednej z przedwojennych jeszcze podróży po Huculszczyźnie dostrzega bezpośredni związek między tak bliską mu góralską kulturą pasterską a racjonalistycznym i laickim myśleniem o świecie, widząc górali sceptycznie odnoszących się do religijnych uroczystości. Świat zatoczył koło i jego ulubiona tradycja rolnicza i pasterska okazała się ideowo zbieżna z racjonalistyczną tradycją oświecenia.

W jednym z najlepszych fragmentów prozy, jakie Stempowski napisał, tzn. w odkrytych, przełożonych i wydanych niedawno *Zapiskach dla zjawy*, 18 października 1940 roku notował:

Wczoraj cały dzień spędziłem sam w Chasseral. Rano pan von Erlach zabrał mnie samochodem i wysadził na skraju lasu, o dwadzieścia minut drogi od hotelu w Chasseral; umówiliśmy się na wieczorne spotkanie w Prêles.

Mało jest miejsc w Europie, które tak dobrze zachowały piętno osiemnastego wieku jak okolice jezior Morat i Bienne. Domy, drzewa, ogrody, wszystko oddycha tu słodyczą życia wieku oświeconego. Jakby się oglądało ryciny z czasów Rousseau³⁵.

I gdzie indziej:

Wierzono ongiś, że czarownicy potrafili zaklinać dusze w fontanny. Jeśli w fontannie Wattenwylów został zamknięty jakiś duch, to z pewnością jest to *animula pallida blandula*, jedna z tych słodkich osiemnastowiecznych duszyczek, nieprzyjaciólek wszystkiego, co okrutne i gwałtowne. Czy-

³⁵ Jerzy Stempowski, *Zapiski dla zjawy*, tekst ustalił, przeł. i posłowiem opatrzył Jan Zieliński, przedmowa Wojciecha Karpińskiego, Warszawa 2004, s. 59.

tając u de Bosses'a rozdział poświęcony fontanom Rzymu, można by sądzić, że dusze wieku Oświecenia, tak zakochane w wodotryskach, były szczególnie predestynowane do zamieszkiwania w fontannach³⁶.

Ukrainofilstwo Stempowskiego, związane zresztą z podobnym zainteresowaniem dawną kulturą rolniczą i pasterską Wołynia i Polesia, a nawet przywoływanych przez niego czasem Kurpiów – miało jeszcze inny wymiar. Otóż pisarz kilkakrotnie wspominał swoje silne związki z różnymi częściami Europy Wschodniej – Podolem, Huculszczyzną, ale także, jak czasem sam pisał – Międzymorzem; z terenami położonymi między Morzem Czarnym i Bałtyckim, między Odessą i Rygą; pisał o głosach rzek takich jak Dniestr, Prut, Czeremosz – ale i Dźwina. Jak wiadomo, po szlakach Międzymorza odbył podróż z ojcem, Stanisławem Stempowskim. Już z perspektywy lat łączył swoje zainteresowania ze zjawiskami widocznymi zarówno u Teokryta i Wergiliusza, jak i Rousseau³⁷. Stempowski-poliglota był absolutnie przekonany, że dla człowieka podstawową więzią jest właśnie związek z miejscem: rzeką, wzgórzami, równiną. Dla wychowanka styku wielkich imperiów schyłku XIX wieku nie język był ważny, lecz ludzie i miejsce, pochodna swobodnego wyboru, jakby odziedziczył po owych osiemnastowiecznych przodkach postawę arystokratycznej przynależności do elity, której poczucie bycia u siebie niewiele ma wspólnego z naturą dwudziestowiecznych państw narodowych. Być może jakieś potwierdzenie tego zjawiska da się odnaleźć w biografii pisarza, jego drodze do szwajcarskiego losu emigranta, który w Bernie mieszkał już przecież wcześniej, wielokrotnie opuszczając Polskę w okresie międzywojennym, tak jak wcześniej swobodnie przenośli się z Krakowa do Odessy i Warszawy, miast francuskich i niemieckich. Jego ukrainofilstwo, wymagające odpowiednio racjonalnej argumentacji, zbiegało się czasem z upodobaniem do oświeceniowych odniesień. Zirytowany brakiem zrozumienia dla sprawy ukraińskiej emigracji zarówno po I,

³⁶ Tamże, s. 49.

³⁷ Jerzy Stempowski, *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie*, dz. cyt., s. 205.

jak i po II wojnie światowej, po śmierci emigracyjnego poety i eseisty, zresztą jego przyjaciela Jewhena Małaniuka, w roku 1968 roku wspominał o zaściankowości współczesnego encyklopedyzmu, pozostającego na wyłącznych usługach jednego kraju czy jednej opcji politycznej:

Pisząc swoją *Historię Karola XII* przed dwustu laty Voltaire miał uderzającą znajomość spraw ukraińskich. Pisał dla całego świata i przywiązywał wagę do informacji uniwersalnej³⁸.

5

Z pisarzy polskiego oświecenia Stempowski wspominał najczęściej poetów oświeceniowych ogrodów: Franciszka Karpińskiego i Stanisława Trembeckiego – mimo że ich pisarstwo było tak diametralnie odmienne. Karpiński przetłumaczył *Ogrody* Jacques’a Delille’a i tym samym wkroczył w obszar zainteresowania Stempowskiego. Karpiński nie interesował nigdy Stempowskiego, bo też i nie widać nigdzie punktów stykowych. A Delille’a Stempowski wymienia przy każdej okazji – obojętnie, czy pisze o osiemnastowiecznej Ukrainie, o dolinie Dniestru początku XX wieku czy o ziemi berneńskiej, czyniąc z niego głównego architekta i inspiratora ogrodniczych fascynacji i ogrodniczego szaleństwa oświecenia.

Trembecki jest autorem *Sofiówki*, przy czym dla Stempowskiego poemat *Sofiówka* pozostaje jedynie „spóźnionym pomnikiem barokowej poezji dworskiej”³⁹. Stempowski znał prawdziwą Sofiówkę, to znaczy park Szczęsnego Potockiego. Widział ją w pierwszych latach XX wieku – opuszczoną i częściowo zrujnowaną, już znacznie wcześniej przeznaczoną na ogród doświadczalny rosyjskiej szkoły rolniczej, a mimo to wspinał się i zdolną nadal rywalizować z najwspanialszymi

³⁸ Jerzy Stempowski, *Wspomnienie o przyjacielu*, w: tegoż, *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie*, dz. cyt., s. 118.

³⁹ Jerzy Stempowski, *Słowo między zdobnictwem a służbą*, w: tegoż, *Szkice literackie*, dz. cyt., t. II: *Klimat życia i klimat literatury. 1948–1967*, s. 311.

parkami Zachodu⁴⁰. W szkicu *Słowo między zdobnictwem a służbą* z 1964 roku konstatawał: „o ileż dokładniej i «topograficzniej» [niż Trembecki] opisałby Zofiówkę Petrarka”⁴¹.

6

Szkic *Ziemia berneńska* warto otworzyć kluczem, który Stempowski umieścił wśród pierwszych zdań wstępu:

Od czasów starożytności klasycznej żadna epoka nie przyniosła tylu zmian w krajobrazie europejskim, co wieki XVII i XVIII”.

I zaraz dalej:

W republice berneńskiej przedstawicielem wieku Oświecenia jest cały ludek średnich i drobnych właścicieli ziemskich, którzy uporczywym wysiłkiem wielu pokoleń stworzyli cywilizację wiejską, wystarczająco giętką i silną, aby przetrwać wielkie kryzysy historii europejskiej. Położona w środku Europy republika berneńska przyswoiła sobie różne składniki sąsiednich kultur i większość idei, jakie składają się na wspólne dziedzictwo Zachodu. [...]

Oszczędzona przez nowożytne wojny wieś berneńska posiada wiele starych zabudowań. Także i drzewa rosną najczęściej tam, gdzie zostały zasadzone przez ludzi wieku Oświecenia. Zapytane, opowiadają swoją historię złożoną nie tylko z wydarzeń, lecz także z nadziei, marzeń i uczuć ludzi żyjących w tamtych czasach”⁴².

Niespieszny przechodzień, który jest naszym przewodnikiem po obszarze kantonu berneńskiego, zdaje się wkraczać do niej wprost z kart Roussowskich zapisków.

W „okolicach miasta”, którym Stempowski poświęcił aż dwa fragmenty swojej książeczki, jego szczególną uwagę przyciągnęły aleje platanów, ciągnące się w kierunku Muri – świadectwo osiemnasto-

⁴⁰ Tamże, s. 310.

⁴¹ Tamże.

⁴² Jerzy Stempowski, *Ziemia berneńska*, przeł. i posłowiem opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 1990, s. 7, 8–9.

wiecznej „mody na starożytność klasyczną”⁴³. Platany – jak pisze Stempowski – otaczały Akademię Ateńską, pod platanami nauczał Sokrates. „Oświeceniowe urzeczenie platanami”⁴⁴ było pochodną obecności intelektualistów i ludzi wykształconych, licznie zamieszkujących Berno w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to platany trafiły do tego kantonu wraz z modą na klasyków. Osiemnastowieczne są również drogi przecinające kanton szlakami wyznaczonymi przez dawne ścieżki, osiemnastowieczne są rozporządzenia zabraniające sadzenia drzew w bezpośredniej bliskości drogi i osiemnastowieczne są zwyczajne racjonalnego omijania tych zakazów, które okazały się sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i z rzeczywistymi ludzkimi potrzebami. W XVIII wieku na wzgórzach kantonu sadzono lipy w miejscu stojących tu do tego czasu szubienic. To wielkie roboty publiczne, przeprowadzone w Bernie w XVIII wieku, tak dalece zmieniły wygląd berneńskich dróg, że zatarły nawet ślady średniowiecznych szlaków komunikacyjnych. Pejzaż ukształtowany w czasach Teokryta, Owidiusza i Wergiliusza, przetrwał z niewielkimi zmianami do czasów oświecenia. Nasycony lękiem przed niewiadomym w średniowieczu, stał się przestrzenią „uczłowieczoną” w XVII stuleciu, kiedy to próbowano go upodobnić do ziemskiego raju, jak w *Gofredzie albo Jerozolimie wyzwolonej* Tassa–Kochanowskiego. Przedsięwzięcie uczłowieczenia natury mogło się udać – „To z tej nadziei narodziło się ogrodnicze szaleństwo XVII i XVIII wieku, które dotarło aż do najdalszych zakątków naszego kontynentu i głęboko przekształciło jego krajobraz”⁴⁵. Nie trzeba dodawać, że owe najdalsze zakątki kontynentu leżą w dolinie Cisy, Prutu i Dniestru.

Aby niczego nie brakowało w tym portrecie, sam Stempowski mieszkał „w starym domu o urządzeniu wewnętrznym z 1774, przy

⁴³ Tamże, s. 11.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 44.

główniej ulicy starego miasta⁷⁴⁶, o rokokowym wystroju. Podobnie pisał do Wittlina:

Teraz mieszkam w starym domu zbudowanym przez berneńskich arystokratów w XIV wieku i przebudowanym ostatnio częściowo w wieku oświecenia, częściowo zaś przed 102 laty. W ten sposób [...] przenieśliśmy się do czasów pudrowanych peruk i białych pończoch. Stare miasto pełne jest jeszcze takich domów, ale tutejsi pragmatyści ich nie szanują [...]. [...] w całej dzielnicy tylko jeden kupiec imieniem Pijatowski, przybyły tu z Berdyczowa, odnowił nabyty przez siebie dom w najlepszym stylu XVIII wieku⁴⁷.

Kiedy w grudniu 1967 roku Dieneke i Henri Tzautowie, u których Stempowski od lat mieszkał, przenieśli się do innego domu wybudowanego ok. 1900 roku i zabrali go ze sobą do nowej siedziby, Stempowski długo nie mógł się przyzwyczaić.

Mury zachowują coś z życia pokoleń. W moim starym mieszkaniu słuchano Vivaldiego, Schütza, Mozarta, czytano Shaftesbury'ego, Voltaire'a, Marivaux; w nowym czytano Nietzschego, D'Anunnzia, Barrèsa. Skok jest zbyt wielki⁷⁴⁸.

Najwyraźniej na przeprowadzkę było już za późno. Eseiista zmarł w dwa lata później. Podczas ceremonii pogrzebowych żegnano go podobno sonatą Georga Friedricha Händla i *Lamentoso* Christopa Willibalda Glucka – ulubionego kompozytora oświeconych⁴⁹.

⁴⁶ Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, *Listy 1946–1969*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 1998, cz. II, s. 418–419. List do J. Giedroycia z 10 XII 1967 r.

⁴⁷ Jerzy Stempowski, *Listy*, dz. cyt., s. 169–170. List do Józefa Wittlina z 25 IX 1954.

⁴⁸ Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, *Listy 1946–1969*, dz. cyt., s. 419.

⁴⁹ Krystyna Marek, *dz. cyt.*, s. 125.